Rok I. Lwów, piątek 10. lipca 1908. Nr. 82.

# GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

| We Lwowie: | Na prowincyi: |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . . 1·— K | miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K |
| „ z odnoszeniem do domu 1·50 „ | kwartalnie „ „ 4·50 „ |
| Numer pojedynczy . . 4 halerzy | Numer pojedynczy . . 6 halerzy |

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

## Co dzień niesie?

Skończył się — dziękować Bogu — proces Wasińskiego i jego towarzyszy. Była to góra brudnych burzowin, która zdumiewała gawiedź lwowską, choć proces ten ani na dziesiątą część zainteresowania niezasługiwał, jakie powszechnie budził. Zuchwały włamywacz, paru mazgajowatych pomocników, parę kobiet wmięszanych niepotrzebnie w tę sprawę — oto aktorzy procesu. A dramat sam składał się z lichych scen złodziejskich, które tylko we Lwowie mogły budzić sensacyę. Nawet to zabicie Kautsky'ego w Pradze, ten strzał dany w ucieczce przez zrozpaczonego złodzieja, zbyt głośnem echem rozległ się na lwowskim bruku. Zagranicą dziwiło tylko, że Lwów wydał takiego śmiałka jak Wasiński, bo tu nietoperze się tylko rodzą, nie jastrzębie.

To też ten podziw i ten kult dla Wasińskiego śmieszył i raził. Rozprawa z małymi wyjątkami była nudną, banalną, ale do sali sądowej cisnęli się, aby podziwiać — bohatera. A co to za audytoryum było! Oprócz kilku artystów i przedstawicieli policyi i sądu, którzy przysłuchiwali się rozprawie dla studyów, na resztę widzów składało się bardzo podejrzane audytoryum. Blatnicy, złodzieje i kandydaci na złodziei — a oprócz tego parę żydówek, które dostały bilety wstępu na salę i chciały przez wrodzoną sobie naturę wyzyskać darmochę. Poza salą sądową jednak tłum dysputantów i czytelników, czekających na sprawozdanie niecierpliwie, analizujących każde słowo każdego złodzieja.

W innych miastach procesa takie przechodzą bez wrażenia, bez większego zainteresowania. My nawet w podziwianiu złodziei jesteśmy śmieszni i małoduszni.

## U nas i na świecie.

Nad Wiedniem zaczyna się zachmurzać. Rokowania pomiędzy baronem Beckiem a posłami niemieckimi z Czech, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Poza plecyma upartych Niemców z Czech, stoją zapewne ukryte żywioły, które dążą ustawicznie i konsekwentnie

**do rozwiązania Izby poselskiej.**

Nadto na posiedzeniu narodowego związku niemieckiego, odbytem onegdaj we Wiedniu posłowie niemieccy z krajów alpejskich oświadczyli, że jakkolwiek są przeciwni obecnej taktyce posłów niemieckich z Czech, to jednak ze względów solidarności otwarcie przeciwko niej nie wystąpią. Ponieważ zaś zdaniem posłów alpejskich niema widoków, ażeby Izba załatwić mogła program pracy, obejmujący chociażby tylko kontyngent rekrutów i ustawę wódczaną, należałoby jak najrychlej, o ile możności już w najbliższych dniach przerwać obrady i odroczyć sesyę.

Dzienniki informowane z dobrych źródeł utrzymują, że baron Beck jest zdecydowany Izbę poselską a nawet sam monarcha, bez względu na rok jubileuszowy, podpisze reskrypt rozwiązujący Izbę, gdyby to dla uporządkowania stosunków politycznych było konieczne. Ponieważ zaś baron Beck niejednokrotnie dał sobie radę w bardzo przykrych tarapatach, przypuszczają optymiści, że i tym razem wybrnie szczęśliwie i że Izba poselska przed wakacyami uchwali najbardziej piekące przedłożenia rządowe.

O tem zadecydują wypadki dni najbliższych. Nieulega tylko wątpliwości, że minister Korytowski, coś ze sobą zrobić będzie musiał koniecznie, bo obecnie walory jego spadły bardzo nizko. Przebąkiwują coś nawet o bliskiej jego dymisyi, do której podać się sam zamierza.

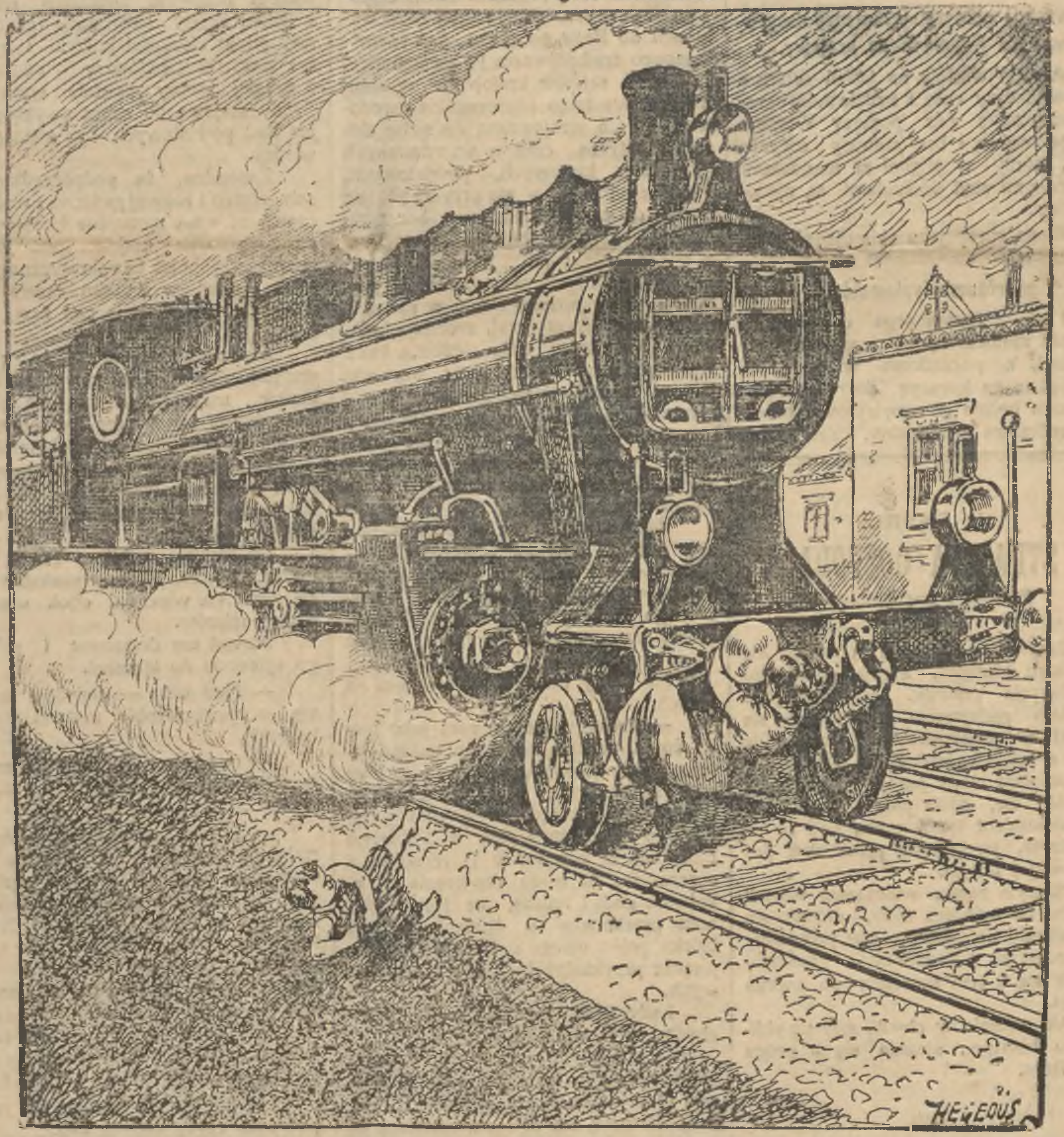
W Czechach

**zawrzała zacięta walka.**

Niemiecka Rada narodowa, agituje za najliczniejszym udziałem Niemców w zwołanych na niedzielę dnia 12. b. m. wiecach protestujących. Dziś zapowiedziało wiece, także jeszcze dalszych 10 miast, tak, że ogółem odbędą się one w przeszło w 50 miastach w Czechach.

Wobec tej agitacyi Niemców, postanowiła także czeska Rada narodowa zwoływać wiece. W tym celu zwołano do Pragi zastępców gmin czeskich. Wiece te mają zaprotestować przeciwko tej akcyi niemieckiej i przeciwko prze-

### Bohaterski czyn matki.



wlekaniu uregulowania kwestyi językowej.

A równocześnie czynią się w Pradze przygotowania na

**Zjazd wszechsłowiański.**

Przybędą nasi liczni przedstawiciele Słowian. Między innemi także i stronnictwa polskie z Galicyi wyślą swoich reprezentantów. Wstrzymujemy się na razie od wszelkich uwag pod adresem Zjazdu. Zwrócimy jednak baczną uwagę na to, co o Polsce mówić będą nad Wełtawą. W każdym razie wielkich nadziei rościć sobie nie można. A może nawet zdarzy się coś podobnego jak w Cieszynie. U Niemców wszystko możliwe. Gotowi rzucić się na członków Zjazdu jak wilki drapieżne, zaco suta przyjdzie z Berlina nagroda.

Socyaliści wytężają wszystkie swoje siły we Wiedniu, w kierunku uzyskania

**czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu.**

Niecną tę robotę już piętnowaliśmy. Dziś dodajemy tylko, że tego rodzaju rojenia przechodzą już granice bezczelności. Jakto? O naszych sprawach wewnętrznych, krajowych ma decydować Wiedeń? Socyaliści wciągając do tego rząd, dopuszczają się zbrodni na interesach naszego narodu i kraju.

Nad tą sprawą obradować będzie właśnie

**Koło polskie.**

Jesteśmy bardzo ciekawi, jak będzie brzmiała opinia Koła w tej doniosłej sprawie. Nie sądzimy jednak, aby Koło wdawało się w jakąś dyskusyę, obowiązkiem jego jest oświadczyć stanowczo, że

**w kwestyi reformy wyborczej decydować ma jedynie Sejm krajowy.**

A sejm właśnie na jesień zbierze się na dłuższy czas i będzie mógł opracować ustawę bez pomocy Wiednia a z pewnością i bez pomocy socyalistów, którzy w pogoni za mandatami i płynącymi stąd dochodami są niedoścignieni.

Prasa europejska zajmuje się bardzo żywo

**podróżami dyplomatów.**

I tak. Z Petersburga donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski z początkiem września br. przybędzie na kuracyę do Karlsbadu i że tam będzie go rewizytował baron Aehrenthal za odwiedziny, które Izwolski złożył na jesieni we Wiedniu br. Aehrenthalowi.

Z Rzymu donoszą znowu, że ambasador austro-węgierski na dworze włoskim Lützow przerwał wakacye i wrócił do Rzymu, gdyż minister Tittoni prosił go, aby podjął się układów w sprawie podróży ministra Tittoniego do Austryi. Ta podróż Tittoniego do Austryi ma nastąpić niebawem. Tittoni chce się spotkać z br. Aehrenthalem, do czego przyjdzie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Dzień spotkania nie jest jeszcze wyznaczony.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej nie udaje się wprost do Rosyi, lecz najpierw odwiedzi Danię, Norwegię i Szwecyę, a mianowicie dnia 21. bm. będzie w Kopenhadze, 23. w Chrystyanii, 25. w Sztokholmie, a dopiero 27. bm. o godz. 11 przybędzie do Rewlu, gdzie spotka się z carem Mikołajem.

Wracając z Rewlu ma się spotkać w Maryenbadzie z królem Edwardem.

Wszystkie te podróże przyniosą zapewne liczne niespodzianki w układzie stosunków międzypaństwowych.

**W Persyi**

wpływ Rosyi wzrasta ogromnie. Oddziały kozackie wzrastają. Widać we wszystkich zarządzeniach szacha rękę Rosyi, co nie podoba się w Anglii, zwłaszcza, że poselstwo angielskie w Teheranie zostało osaczone przez kozaków.

# Błędna droga.

Wychodząc z założenia, że fundamentami państwa są siła i rozwój poszczególnych krajów czy prowincyi, każdy bezstronny przyznać musi, że powszechne prawo głosowania przy wyborach do Rady państwa, bez równoczesnego zredukowania jej kompetencyi na rzecz sejmów krajowych w sprawach, które tylko poszczególne narodowości w ich wzajemnym do siebie stosunku dotyczą, oraz w wewnętrznych kwestyach krajowych, powiatowych, gminnych i t. p. — nie przyczyniło się wcale do uzdrowienia życia konstytucyjnego, które na błędy konstytucyjne z r. 1867 coraz cięższej zapada.

Nowa ordynacya wyborcza do parlamentu przy pozostawieniu w sile centralistycznej konstytucyi, zrobiła z ludowego parlamentu ciało ciężkie, które wprawdzie na krótką metę wzmogło jeszcze więcej dotychczasowy ustrój centralistyczny, — ale za to nie może absolutnie ani ocenić, ani objąć całokształtu coraz mnożących się zagadnień i spraw ogólnych: politycznych, ekonomicznych i socyalnych państwa nowożytnego, — bo poprostu niema na to czasu.

I tak np. co mogą obchodzić Radę państwa sprawy językowe między Niemcami a Czechami w Czechach, lub między Polakami i Rusinami w Galicyi? Dlaczego poseł z Dalmacyi ma się zajmować sporem językowym w Chebie lub w Pradze itp.? A rabują te sprawy sporo czasu w Izbie ze szkodą dla ważnych spraw ogólnych.

Projekt Smolki, dążący do ustroju federalistycznego tego konglomeratu różnych krajów i narodowości, z jakich się składa Austrya, jest z pewnością jedyną drogą do odrodzenia i uzdrowienia samego państwa i nad tą sprawą obszerniej trzeba się będzie zastanowić.

Na razie stwierdzić trzeba fakt, że nietylko ze stanowiska państwa, ale przedewszystkiem ze stanowiska autonomii i rozwoju krajów, spotęźnienie centralizmu w parlamencie przez reformę praw politycznych w ord. wyb. do Rady państwa było błędem, który można naprawić jedynie przez nadanie takich samych praw wyborczych do Sejmów, rozszerzenia kompetencyi Sejmów, i jak najszerszej autonomii, a raczej usamodzielnienia krajów, przy równoczesnem zacieśnieniu zakresu działalności parlamentu.

Reforma ordynacyi wyborczej do parlamentu była błędną i dla rozwoju krajów szkodliwą choćby tylko dlatego, że przez demokratyzacyę centralnego parlamentu usiłuje skupić wszelką władzę ustawodawczą w rękach biurokratycznego centralizmu.

Nadając niewyrobionym politycznie masom ludowym popularną reformę, z jednej strony skierowuje centralizm cały punkt ciężkości polityki i sympatye wszystkich ludów w Wiedniu — a z drugiej strony pragnie sprowadzić Sejmy krajowe do rzędu zwykłych sobie Rad powiatowych bez znaczenia i władzy.

Zapomina, że podporządkowując cały postęp i rozwój państwa i rozliczne, często ze sobą sprzeczne interesy jego poszczególnych krajów pod równomierny strychulec biurokratycznego szablonu, musi w krótkim czasie przywieść państwo i kraje nad brzeg przepaści.

Zapomina również, że prawie wszystkie kraje, składające się na Przedlitawię, mają swoją tradycyę historyczną, której się wyrzec nie mogą — i że nie są prowincyami zdobytemi lub odziedziczonemi. Galicyę n. p. wzięto i przyłączono, ale nie wcielono do Austryi i jej organizm ma prawo do własnego samorządnego życia tak długo, dopóki się tego prawa sama nie zrzecze. A myśmy się nie zrzekli swych prawnopaństwowych postulatów i rozumiemy bardzo dobrze, że nasza przyszłość narodowa nie znajduje się w kuloarach parlamentu austryackiego, ale w naszej własnej samodzielności kulturalnej i ekonomicznej jej szukać należy.

Biurokracya centralistyczna widziała to i czuła, że się jej władza z rąk wymyka, więc nietyle dla „uszczęśliwienia“ ludów, ile dla wzmocnienia swej władzy, dała powszechne prawo wyborcze do parlamentu ludowi.

Korzyść z tego — ale tylko chwilową — odniósł centralizm u góry, a u dołu partya radykalna (często granicząca z wywrotowcami). Liczono na niedojrzałość polityczną mas powołanych do współudziału w rządach państwa i... na razie rachuby nie zawiodły. Lecz tylko na razie! Bo jakkolwiek reforma błędnie u góry, a nie u podstaw została zaaplikowaną, to jej duch demokratyczny sam zaczyna ze siebie wyłaniać mimo hamujących usiłowań zdrowe prądy, domagające się czem raz natarczywiej tego, czego centralizm usiłował uniknąć, a to: demokratycznej reformy u podstaw w samorządzie gminnym, miejskim, powiatowym i krajowym.

Zapomocą zgromadzeń i dyskusyi publicznych, które stają się coraz bardziej być tem, czem być powinny, t. j. szkołą polityczną, lud zaczyna pojmować coraz lepiej, że za misę soczewicy, chciano go pozbawić bardziej mu bliższych praw obywatelskich i rozwoju narodowego na gruncie własnym w kraju. Lud zaczyna sobie uświadamiać, że nie można pozwolić centralizmowi, by nadal wyssysał kraj nasz tak, jak to czyni od lat stu, na rzecz molocha państwowego, — bo ma do spełnienia wobec swej przyszłości narodowej zbyt święte obowiązki, których mu lekceważyć niewolno. A zarazem rozumie, że interes samego państwa nie leży we wzroście centralizmu, lecz przeciwnie w decentralizacyi i silnym rozwoju krajów.

Dlatego lud niemoże się już dłużej zadowalać czczemi obiecankami „sanacyi finansów krajowych“, marnem ratowaniem ginącego przemysłu naftowego, ani innymi w tym rodzaju ochłapami z obfitego stołu rządowego, karmiącego się naszym nietyle „biednym“ ile „wyssanym“ krajem.

Lud nasz chce sam się we wła-

---

82

## H. SMYTH.

# STRASZNA GOSPODA

**Powieść z angielskiego.**

Baronet postanowił chwycić się wszelkich środków, ażeby tylko dojść do odkrycia prawdy. W duszy jego powstało podejrzenie, przeradzało się niemal w przekonanie, że zniknięcie karty z księgi kościelnej w Wiverborne było dziełem żony jego. A ponieważ domyślał się, gdzie mogła przechowywać dokument ten w razie, jeśli go nie zniszczyła, postanowił przeszukać dobrze w jej biórku.

Późnym zatem wieczorem wszedł pocichu do buduaru żony, zbliżył się do stolika, na którym stał przenośny pult, zdjął go z podstawy i zamierzał oddalić się z tym sprzętem do swego pokoju.

Ale właśnie w chwili, gdy się zbliżył ku drzwiom, zjawiła się w progu lady Bella.

XII.

**Wąż u ogniska domowego.**

Lady Bella spojrzała na pult w ręku męża i pomimowolnym ruchem zdradziła jakby usiłowanie odebrania tego sprzętu. Policzki jej oblekły się śmiertelną bladością a niespokojnie wznosząca się pierś dowodziła, jaka burza szalała w jej sercu.

Sir Tracy cofnął się nieco i zagadnął:

— A! pani przychodzisz w samą porę, ażeby być świadkiem odkrycia przezemnie tajemnicy, która nas może na zawsze rozwiąże.

Bez wątpienia, sir — odparła Bella z goryczą i tonem wzgardliwym — przychodzę w samą porę, ażeby być świadkiem czynu nikczemnego, popełnionego przez pana. To moje biórko! jakiem prawem więc ośmielasz się pan otwierać je?

Sir Tracy rzekł z uśmiechem na ustach:

— Podarowałem je pani jako mojej żonie, obecnie zaś mam uzasadnione powody do powątpiewania, czy pani nią jesteś jeszcze. Wyznaj pani, że w tym schowku znajduje się dowód zawartego małżeństwa pani z Robertem Blithedale w kościele w Wiverborne, a oszczędzisz mi trudu otwierania; jakkolwiek dodać muszę, że jestem głęboko przekonany o istnieniu w tem biórku prócz owego dokumentu, wielu jeszcze przykładnych listów romansowych.

Lady Bella namyślała się przez chwilę, w końcu odparła:

— A gdyby tak było istotnie! gdybym niegdyś zaślubiona była w samej rzeczy temu człowiekowi?! Tak jest, tak było, ale ja nie wiedziałam, że on żył w chwili, kiedym wychodziła za pana. Potem dopiero, w lat kilkanaście dowiedziałam się, że człowiek ten żył jeszcze. O, przebacz mi, przebacz! To nie moja wina — dodała nagle ze skruchą i pokorą pozorną — tylko niewiadomość o prawdziwym stanie rzeczy przywiodła mnie do tego kroku. Mówię prawdę, nie oszukuję cię Tracy!

Sir Tracy uśmiechnął się gorzko.

— Zastanowiwszy się dobrze — rzekł — muszę otworzyć ten pult, ażeby zabrać dowód pierwszego małżeństwa twego, zawartego z Blithedalem, ale prócz dokumentu nie tknę więcej żadnego papieru.

Co rzekłszy, oderwał Tracy wieko biórka. Papier, którego szukał, znalazł się zaraz na wierzchu obok wielu innych papierów.

Porwał ten dokument i schował go spiesznie do kieszeni.

— Pani tedy — zagadnął na nowo — życzysz sobie, ażebym jej przebaczył?

— O tak, o tak! przebacz mi! — zawołała Bella, rzuciwszy się do nóg mężowi.

— Proszę, wstań pani, proszę — rzekł sir Tracy. — Usiądź pani i posłuchaj co powiem. Możesz pani uzyskać przebaczenie ale jednocześnie wymierzoną być musi i sprawiedliwość. Powiadasz, pani, żeś mnie nie oszukała, ale to kłamstwo. Wieczór, przed oświadczeniem mojem, kiedyś pani czekała na mnie w domu matki swojej, widziałaś się z prawym mężem twoim, Robertem Blithedale, w parku w Wolverhampton. Czy to nie prawda?

Lady Bella nie zdobyła się na odpowiedź, Tracy ciągnął dalej:

— Miałaś pani dziecko. Mąż jej starał się powtórnie widzieć z panią, ażeby uzyskać pomoc jaką, wsparcie; mówił pani, że dziecko jej umiera prawie z nędzy, ale pani nie chciałaś nawet słyszeć o tem, lecz usiłowałaś raczej zamordować Roberta w alei kasztanowej. Czy i to nieprawda? Albo poważysz się pani może zaprzeczyć temu, że chcąc okupić tajemnicę swojej zbrodni, wydałaś pułkownikowi Lloyd Denbigh papiery, stanowiące dowody posiadłości rodziny Chauntry?

I to pytanie nie wydobyło odpowiedzi lub zarzutu z ust lady Belli.

— Dostojny małżonek pani — ciągnął znowu sir Tracy — pojawił się po raz trzeci. Okradł mię wówczas, bo nie miał innego sposobu do życia. Pani wetknęłaś mi wtedy pistolet w rękę, tylko w tym celu, abym popełnił morderstwo i zraniłem tego nieszczęsnego, jakkolwiek występnego człowieka. Jeżeli on umarł, to krew jego nie na mojem, ale na pani ciąży sumieniu. Ale z tem wszystkiem zastanów się pani dobrze: choćby on nawet nie żył i choćby nie było dowodu zawartego małżeństwa, to i w takim razie pani nie jesteś moją małżonką, bo pierwsza moja żona żyje, a syn jej zostanie sir Harrym Harcourt i dziedzicem tego domu.

— O, nie doczekasz tego! — zawołała Bella w duszy, a po chwili dodała głośno:

— Wiem, że sir Tracy potrafi być wspaniałomyślnym.

— Ja sam zawiniłem ciężko! — ciągnął baronet do głębi poruszony. — Dopuściłem się zbrodni i chciałem się dopuścić jeszcze większej. Dlatego też poczytuję występek i wiarołomstwo pani za karę, którą sam ściągnąłem na moją głowę. Starać się jednak będę, ażeby wynagrodzić zło, o ile to możliwe, a w przyszłości wymierzę pokrzywdzonym sprawiedliwość. Daję pani zatem tydzień czasu w celu uporządkowania jej spraw, a potem, potem opuścisz mój dom na zawsze. Dobrzebyś pani zrobiła, gdybyś się w tym przeciągu czasu porozumiała ze swoją matką.

(C. d. n.)

snym kraju rządzić i rozwijać, pragnie, by Sejm krajowy nie był tylko szopką i popychadłem biurokracyi wiedeńskiej, zwoływanym na kilka dni w roku — lecz chce w nim widzieć parlament krajowy.

*Prawdzic.*

## Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

IV.

— Wy, na nędznej ziemi żyjący, nie macie wyobrażenia o tem, z jakim pietyzmem obchodzą się organa Kurkowskiego z nieboszczykami. Takiej pieczołowitości nie zauważyłem po tamtej stronie. Wspominam o tem dlatego, że pewno część waszej prasy chce gwałtem tego pana umiastowić. Mojem zdaniem byłaby to klęska.

Gwardya Kurkowskiego naprzykład włożyła mi skarpetki tak skrupulatnie, że ani jednej fałdy nie było. Tacy panowie wiedzą, co to znaczy niestaranne obucie się w tak daleką drogę, jak na tamten świat.

Lecz nietylko o wygodę ale i o inne rzeczy panowie ci się postarali. Włożyli mi nawet opaskę na wąsy! To też widząc z początku taką staranność, nie mieszałem się już do spraw toalety i myślałem o rzeczach ważniejszych. Oto u stóp katafalku, na który mnie za chwilę mieli na widok publiczny okazać, złożył mój subjekt śliczny wieniec w obecności mojej żony. Ta ostatnia była strasznie na siłach wyczerpana i mój subjekt ciągle ją za ramię podtrzymywał. To właśnie przekonało mnie, jak życzliwy jest dla mnie i dla mojej rodziny ten subjekt, któremu tak stanowczo przed dwoma tygodniami odmówiłem podwyższenia pensyi! Podobno w jego to głowie zrodziła się genialna myśl, aby mnie zawieźć do krypty Bernardynów, co też narada familijna w lot zaakceptowała.

Ucieszyło mnie to trochę, bo człek zawsze jest trochę próżny, do wystawności pochopny. Natomiast zasmuciła mnie inna rzecz — wniesiono trumnę...

Drgnąłem cały z przestrachu. Jakto! Ja, właściciel tak obszernych kamienic, dający tylu lokatorom obszerne miejsca z dachem nad głową, mam się pomieścić w tak małej, ciasnej skrzynce? Przenigdy! Niech sobie rodzina co chce robi — mnie się cała kamienica na wiano pośmiertne należy! Chciałem to nawet powiedzieć, ale niestety nikt mnie nie słuchał. Panowie od Kurkowskiego z zimną krwią i lekkiem sercem złożyli mnie w to straszne koryto, niepytając, czy ja się na to zgadzam, czy też nie. Wnioskuję stąd, że to bardzo silne charaktery, ci panowie i radzę, aby charaktery te w polityce wyeksploatować.

Niechcę panów bardzo nudzić; będę się streszczał.

— Ale cóż znowu? Prosimy się nie krępować — przerywa przewodniczący.

— Dziękuję. Otóż proszę panów, zawieziono mnie cichaczem do Bernardynów. Katafalk stanął wśród kwiatów, bukszpanów i innej zieleni, jakby w lesie jakim. Zapalono wiele świec naokoło, co mnie bardzo zdenerwowało, bo się bałem, abym się niezapalił. Ale obawy były próżne. Wnet zaczęło się składanie mnie ostatnich wizyt. Przychodziło mnóstwo ludzi, zazwyczaj wcale mi nieznajomych. Szeptali coś pod nosem i ocierali ostentacyjnie łzy z oczu. Zwłaszcza panie niektóre aż na głos szlochały. Między tą procesyą zwróciła moją uwagę jedna osoba płci żeńskiej. Była ubrana w czarną sukienkę, ale bez oznak żałoby. Prowadziła pięcioletniego chłopczyka za rękę i zmówiwszy z nim paciorek, coś mu długo opowiadała, na mnie ciągle wskazując. Ponieważ personal Kurkowskiego, nie dał mi tak niezbędnych dla mego wzroku okularów, więc też nie zaraz poznałem, kto to taki. Dopiero, gdy się przybliżyła — ciarki mnie przeszły. (Proszę reportera, aby tego nie protokołował). Była to moja bardzo kochana i biedna dziewczyna, Zuzia, zajmująca się modniarstwem. Biedactwo miało oczy pełne łez. Jakże mnie kochała! A ja jej nie zapisałem ani halerza. Co ona teraz z dzieckiem pocznie! Panowie darują, żem zanadto otwarty, ale — trudno. Gdy się człek wygada, to lżej będzie trochę na sumieniu.

A dalej w szeregu procesyjnym ukazała się i moja teściowa. Jej żal, jej troskliwość o mnie nie da się wprost opisać. Trzy razy spazmów dostała właśnie wówczas, gdy jakiś reporter się zjawił, aby opisać całą moją katafalkową wystawę w gazecie. Przyznać trzeba, że był zdolny obserwator, bo w notatce swej na samym końcu, jakby na deser, zauważył o wypadku w rodzinie, objawiającym się trzykrotnem spazmowaniem teściowej.

W wolnych chwilach przysłuchiwałem się rozmowom osób, które do katafalku przychodziły. Podczas tego kilkakrotnie włosy mi stawały na głowie ze zdumienia. Mówiono takie rzeczy... Panowie ciekawi? Zaraz wszystko opowiem. Właściwie nie zaraz, ale na następnem posiedzeniu, bo już trzeci posłaniec mnie wzywa. Zatem dowidzenia panowie.

## Co w Londynie słychać?

*(Nie ma martwoty w Londynie. — Wędrówka obcokrajowców. — Wystawa końska. — Wyścigi z przeszkodami. — Kryminalne osobliwości. — Bóg indyjski spełniający dobrze swoje „powołanie“. — O wymuszenie na milionerze).*

W przeciwieństwie do stolicy Francyi Paryża, Londyn nie choruje na tak zwany „sezon martwy“. Z wyjątkiem wyższej arystokracyi, która w porze letniej szuka szerszego wytchnienia w swych posiadłościach wiejskich, ruch publiczności w stolicy Anglii nie straci nic na żywości.

Anglicy są bardzo pomysłowi i umieją w każdej porze roku stosowne wyszukać rozrywki i atrakcye, któreby uprzyjemniały i urozmaicały pobyt mieszkańcom Londynu.

Obecnie Londyn przepełniony jest obcymi z Europy, Australii, Ameryki, Afryki i Azyi. Wszystkie hotele są przepełnione od parteru aż do poddasza, a w tym roku przeważnie rozbrzmiewa szeroki „twang“ amerykański. Francuzi, którzy wogóle niechętnie wyjeżdżają za granicę, tym razem bardzo licznie odwiedzają Londyn z powodu wystawy franko-brytyjskiej, o której już pisaliśmy. Dzienniki tutejsze wzywają ludność, ażeby gościnnie podejmowała Francuzów, jako „friends of our nation“.

Obok tej wystawy cieszy się ogromnem powodzeniem wystawa „Horse-Show“, która znalazła pomieszczenie w hippodromie Olimpia. — Publiczność tłumnie spieszy na tę wystawę, nie tyle dla oglądania koni, powozów, siodeł, uprzęży, jak dla podziwiania wyścigów konnych i wozowych na tej olbrzymiej arenie. Cały Londyn spieszy na te popisy hippiki, począwszy od członków domu królewskiego, a skończywszy na „cockney'ach“ przedmiejskich, którzy się żalą na złe czasy, ale zawsze mają pół funta w kieszeni, ażeby pójść z żoną dla zobaczenia pięknych koni, szykownych jeźdźców i bogatych strojów kobiecych.

Atrakcyą ostatnio były wyścigi, a zwłaszcza skoki przez bardzo wysokie przeszkody urządzone dla oficerów. Na te popisy, prócz oficerów angielskich, przybyli także oficerowie francuscy, włoscy i belgijscy. — Świetnie spisali się Włosi, których odwagę podziwiano powszechnie. Niektóre konie na widok ogromnych przeszkód musieli jeźdźcy przekonywać do skoku sowitymi razami, co publiczność tutejsza potępiała wcale niedwuznacznie. Znamienny rys Anglików, którzy wogóle są dobrzy dla zwierząt. Inny znamienny rys usposobienia tutejszej publiczności zaznaczał się pochlebnie w sposobie zachowania się widzów wobec mniej szczęśliwych jeźdźców. Gdy tylko taki jeździec miał wyjątkowo powodzenie, obsypywano go oklaskami. Gdzieindziej jak n. p we Lwowie, publiczność ma dla niepowodzenia gwizdanie.

Jak Lwów miał w czasie kanikuły senzacye kryminalne: Siczyńskiego i Wasińskiego, topielca w stawie Pełczyńskim i tajemniczy palec w ogrodzie Jezuickim tak i Londyn ma swoje awanturnicze osobistości.

Obecnie stawał przed sądem Mahatma Agamya Gura, który się nazywał „mężem świętym ze wschodu“. Święty ów mąż szukał za pomocą ogłoszeń w dziennikach panny, piszącej na maszynie. Zgłosiła się młoda i przystojna dziewczyna, którą gospodyni domu przyjęła następującemi słowami: „Mahatma jest bogiem indyjskim, potomkiem Kriszny. W domu tym jest dużo kobiet, które on otacza swoją miłością. Mahatma liczy wprawdzie 67 lat życia, ale wykonuje dobrze swoje powołanie“. Dziewczynie wykonywanie boskiego powołania widocznie się nie spodobało, gdyż umknęła z domu boga indyjskiego prosto do... sądu policyjnego. Mahatmie wytoczono proces, ale pozostawiono go na wolnej stopie za kaucyą 300 funtów, naszych 6000 koron. Co najpocieszniejsze, to fakt, że stary grzesznik Mahatma w otoczeniu swoich kobiet nie mieszkał w jakimś zaułku, albo w podrzędnym hotelu, lecz na Goldhurst Terrace, pośród „stockbrokerów“, wielce sytych i moralnych. Ale w Londynie nie ma przepisów meldunkowych.

O innym awanturniku, już na większą skalę należy także wspomnieć. Jest nim Bob Sivier, oskarżony o wymuszenie przez znanego milionera Jacka Joela. I obwiniony i obwiniający są zajmującymi typami naszych czasów. Robert Sivier, urodzony w dorożce, podróślszy nieco, udał się w chłopięcym wieku do Afryki południowej, ażeby tam kopać złoto. Po drodze przegrał cały swój zasób pieniężny w karty i był szczęśliwy, że wzięto go do wojska i wysłano na plac boju z Zulusami. Po wojnie był Bob Sivier robotnikiem teatralnym w Londynie, aktorem w Bombaju i Kalkucie, a wreszcie bokmakerem w Australii.

Wrócił do Londynu jako zamożny właściciel stajni wyścigowej. Wiodło mu się znakomicie. Zaraz w pierwszym roku stajnia jego przyniosła mu 2,600.000 naszych koron dochodu w przeciągu jednego tygodnia z nagród i wygranych zakładów. Sprzedawał i nabywał konie wyścigowe z ogromnym zyskiem — słowem złoto płynęło do jego kieszeni. Jedzie do Monte Carlo i tam zgrywa się do ostatniego grosza. Wraca do Londynu, pisze na tle swej klęski jednoaktówkę p. t. „Stone broke“ w ciągu jednej nocy i dostaje za rękopis 50 funtów, to jest 1000 koron. Gra w karty i totalizatora — zielony stolik i zielone pole — daje mu znowu fortunę w rękę. Równocześnie zawraca głowę lady Mabel Bruce, siostrze markiza Ailesbury, która opuszcza dla Boba swojego narzeczonego, chociaż Bob jest starym tłuściochem o nogach, wygiętych w nawias.

Majątek pięknej Mabel Bruce wkrótce roztopił się w jego rękach, wobec tego przyszły niepowodzenia inne, jak przegrany proces rehabilitacyjny i cofnięcie przedstawienia u dworu. Zakłada rewolwerowo-sportowy tygodnik i sieje postrach pośród ludzi mających pewne tajemnice. Czy na Joelu dopuścił się wymuszenia, okaże proces. Jack Joel, syn żydowskiego szynkarza w dzielnicy Whitechapel, dorobił się olbrzymiego majątku na kopalniach w Afryce.

Na razie tyle senzancyjnych wiadomości, resztę kolportować poczynają polujące za niezwykłościami bulwarowe dzienniki.

## Z kraju.

*Stanisławów 4. lipca 1908.*

Świat kolejarski dyrekcyi stanisławowskiej obchodził dziś uroczystość, która na długie czasy pozostanie w pamięci jej uczestników. Żegnano wspaniałym obchodem ces. radcę inspektora p. Eiselta, długoletniego naczelnika tutejszej stacyi, z okazyi przejścia jego w zasłużony stan spoczynku.

W ustrojonej sali na dworcu kolejowym zebrało się w południe około 600 przedstawicieli wszystkich kategoryi służby kolejowej, która przez usta 6 mowców wyraziła hołd, i uznanie swemu ustępującemu szefowi a równocześnie szczery, niekłamany żal, iż go żegnać musi. Hołd ten złożono z własnej inicyatywy pod żywiołowym impulsem uczucia.

Insp. Eiselt w ciągu 37 lat żmudnej pracy kolejowej umiał sobie zaskarbić sympatye podwładnych, kolegów i przełożonych, mimo, że nie zginał karku, a był surowym i twardym — ale sprawiedliwym i ludzkim, serdecznym i życzliwym. Mógłby służyć za wzór innym... którzy nie umieją pogodzić godności ludzkiej z dyscypliną służbową.

Za inicyatywą zastępcy nacz. p. Sednika, architekty p. Ganahla i adjunkta p. Wiśniewskiego odbył się w tej samej sali o godz. 9-tej wieczorem bankiet przy współudziale 70 urzędników ze wszystkich działów służbowych dyrekcyi i dworca. Między innymi byli obecni obaj zastępcy dyrektora pp. Podlewski i Bitner, jakoteż wszyscy szefowie oddziałów. Wśród serdecznych, koleżeńskich toastów i rozmowy przepędzono mile wieczór przy dźwiękach orkiestry kolejowej „Harmonii“. Pogadanka trwała do 1-szej w nocy a skończyła się ogromną owacyą na cześć ukochanego naczelnika i kolegi.

Popełniono tylko jeden błąd, na który poufnie, niestety po niewczasie, zwrócono uwagę, a mianowicie, że w bankiecie nie wzięli udziału delegaci służby kolejowej, której się przy wspólnym koleżeńskim stole miejsca należały. Nie wiadomo, co było tego przyczyną, czy dziwna nieśmiałość delegatów, czy może hałaśliwe hasła demokratyczne nie umiały jeszcze u nas w stosunku pozasłużbowym przydusić biurokratycznego serwilizmu? *(p).*

## Przez przepaść wieków.

(Ciąg dalszy.)

Anglik z początku patrzał na mnie ze zdumieniem, jak patrzałeś ty, effendi, gdy owego wieczora staliśmy obok posągu Ramzesa. Lecz w spojrzeniu jego i w jego słowach, przez zdziwienia odczułem także nieufność; podszedłem zatem do witryny, w której leżało kilka rękopisów z czasów Amen-botepa II., który zdobył Niniwę, i przeczytałem je po angielsku tak szybko, jak ty, effendi, mógłbyś przetłómaczyć z arabskiego. Wtedy uwierzył, lecz zdziwienie jego wzrosło i wreszcie, po wielu ceregielach, otrzymałem upragnione pozwolenie i skopiowałem dla siebie miejsca hermetyczne. Uczone instytucye były zachwycone i proponowały mi sowite wynagrodzenie, abym tylko pozostał i dla nich pracował. Lecz, czy ja, kapłan Pent-Ar, wtajemniczony, mogłem brać pieniądze za odkrycie świętych tajemnic niewiernym? Oszukałem ich, napisałem nie to, co mówiło pismo tajemnicze. Gdybym był napisał praw-

dę, to byliby mię wyśmieli i napróżno złamałbym przysięgę. A znaczenie tych pism, dzięki którym ty sam wkrótce się dowiesz czy kapłan Pent-Ar mówił prawdę, było następujące:

„O ty, który w dni przyszłe poczułeś znużenie pod brzemieniem lat, patrz! Nienawiść moja będzie pochowana w mojej mogile, abym mógł ciebie witać, jak przyjaciela w pałacu sprawiedliwości!“

„Gdy bogi wielkie, których świętość znieważyłeś swą bezbożnością, postanowią, że przepełniła się czara twej kary, wtedy być może, oczy twoje zobaczą to pismo, które w czasy owe ty jeden ze wszystkich ludzi, będziesz w stanie przeczytać je ze zrozumieniem“.

„Wtedy się dowiesz, że płomień, jaki wlałeś w swoje żyły pod postacią eliksiru, może być zagaszony tylko rosą, którą i wtedy jeszcze złożyć możesz na ustach, oczekujących miłości. Udało mi się odkryć tajemnicę płynu, który może służyć za antidotum przeciwko eliksirowi życia bez końca. Ślepa miłość twoja zamknęła jej duszę w okowy cielesne, który ty nauczyłeś się przeklinać w ciągu wieków. Moja miłość dała jej spokój“.

„Z ust jej, w chwili miłosierdzia bogów, może będziesz mógł wypić eliksir prędkiej śmierci. Czekamy na ciebie na zielonych brzegach Amenty i modlimy się za ciebie“.

— Znasz już, effendi, historyę Pent-Ara, ponieważ i po tem, co powiedział pisarz Panit-Ach-mes, niegdyś wróg mój i rywal, a teraz przyjaciel i jedyna nadzieja, niewiele pozostaje do opowiadania, czegobyś nie zrozumiał.

W wielu krajach w ciągu wielu wieków widziałem, jak ludzie szukali tego, co przez nieświadomość nazywali eliksirem życia. Mógłbym im go dać, jak mógłbym dać go i tobie, gdybym chciał zapłacić klątwą za twoją dla mnie życzliwość, gdyż ja to, kierowany wolą bogów piekła, odkryłem rzeczywistość, za której cieniem uganiali się dotąd, a odkrycie to zrobiłem w sposób następujący: Gdy wielki król budował pałac swój w Luksorze, zburzono dla oczyszczenia miejsca wiele budynków, przekopano głębokie rowy pod fundamenty. Gdy w charakterze kustosza ksiąg zwiedzałem miejscowość, aby robotnicy nie znieważyli żadnego miejsca świętego, odnalazłem starożytną świątynię, tak starożytną, że wtedy już była tak pogrzebaną jak dzisiaj Suza. Z obowiązku swego wszedłem tam sam, (bodajby nogi moje były zgniły po kolana, zanim przystąpiłem te progi fatalne!) W najtajniejszym kątku, za głównym ołtarzem znalazłem złotą szkatułkę ze zwojami papyrusu. Wziąłem ze sobą wszystko do domu, aby zbadać tajemnicę. Znalazłem to, czego się spodziewać nie mogłem. W jednym ze zwojów znajdował się owinięty w papier złoty wielki szmaragd. Odczytawszy z trudnością pismo, dowiedziałem się, że szmaragd jest wewnątrz wydrążony i zawiera w sobie płyn „wiecznego życia“.

(C. d. n.)

## Ministeryum robót publicznych.

*Wiener Zeitung* ogłosiła sankcyę ustawy uchwalonej przez parlament w sprawie utworzenia ministerstwa robót publicznych, zmienienia zakresu działania niektórych urzędów centralnych, oraz mianowania całego gabinetu. M i n i s t e r s t w o n o w e w c h o d z i w ż y c i e w d n i u 8-go l i p c a b. r.

Agendy ministerstwa podzielono na 4 s e k c y e: 1) obejmuje administracyę spraw budowlanych, zarząd budynków państwowych, sprawę wystaw; 2) sprawy techniczne; 3) górnictwo; 4) popieranie przemysłu. Wszystkie te 4 sekcye składają się z 26 departamentów.

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg.* szereg nominacyj, związanych z rozpoczęciem czynności tego ministerstwa. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty hr. dr. Maksymilian Wickenburg zamianowany szefem sekcyi w ministerstwie robót publicznych. Dyrektor urzędu budowniczego m. Wiednia st. radca dr. Franciszek Berger, jakoteż radca ministeryalny w ministerstwie rolnictwa Karol Weber i radca ministeryalny w ministerstwie oświaty dr. Rudolf Müller, ten ostatni *ad personam*, mianowani szefami sekcyi.

Dyrektor istniejącego obecnie urzędu pod nazwą służby popierania przemysłu szef sekcyi Wilhelm Exner nosić będzie w przyszłości tytuł prezydenta urzędu popierania przemysłu.

Nominacye urzędników Polaków w tem ministertwie podaliśmy we wczorajszym *Gońcu*.

## Jazda na żółwiach.

W Londynie jak donosiliśmy odbywa się obecnie wystawa francusko-angielska.

Zwiedza ją bardzo wielka ilość tak Anglików jak i Francuzów. Londyńczycy więc chcąc zwiedzającym uprzyjemnić pobyt na niej powymyślali najróżnorodniejsze rozrywki. A więc poza steorotypowem confetti i coriandoli, poza grą w tenisa, kręgle, diabolo, krokieta, poza bieganiem, hustawkami, ćwiczeniami gimnastycznemi i karuzelem, wielką sensacyę wzbudza obecnie na wystawie jazda na żółwiach.

Na obszernej przestrzeni wysypanej piaskiem puszczone są żółwie t. zw. szyldkretowe, olbrzymiej wielkości; mają one na głowie zadzieżgniętą linewkę i lejce. Kto chce, za pewną opłatą wchodzi na grzbiet żółwia, chwyta za linewkę i żółw cwałuje z nim. Wiadomo zaś, że żółwie stąpając, kołyszą się z boku na bok. Można też sobie wyobrazić, jak komicznie wyglądać musi ów jeździec, który w miarę chodu żółwia (bo o bieganiu nie ma mowy) kołysze się wahadłowo. Jest to także pewnego rodzaju sztuka módz się przez dłuższy czas bez spadnięcia na grzbiecie żółwim utrzymać.

Każdej takiej produkcyi żółwiowej jazdy, towarzyszą tłumy ciekawych widzów, bawiąc się znakomicie, jeżli któremu z jeżdżców powinie się noga i spadnie ze swego przyziemnego rumaka. Rycina nasza właśnie taką scenę przedstawia.



## Skąd się wzięli kozacy w Teheranie?

Po raz pierwszy pojawili się oni tam po r. 1829-ym, kiedy wzburzona ludność zniszczyła gmach rosyjskiego poselstwa, a zamordowała posła. Był nim wówczas Grybojedow, słynny autor komedyi „Gore od uma“ (Kłopot z rozumem), pisarz ogromnie w Rosyi ceniony. Tragiczny zgon jego wstrząsnął rosyjskiem społeczeństwem, rząd wydał Persyi wojnę, po niej zagarnął półwysep Lenkorański i w traktacie pokojowym umieścił warunek, że oddział kozacki będzie odtąd strzegł rosyjskiego poselstwa. Tak trwało — jeżeli się nie mylimy — do r. 1878-ego, kiedy podczas zamieszek oddali ci kozacy usługę szachowi Nasr-Eddinowi. Przez wdzięczność zbudował on im piękne koszary obok swego pałacu i prosił Rosyę o powiększenie ich liczby do takiej cyfry, iżby razem z Persami tworzyli pułk jazdy, dowodzonej przez oficerów rosyjskich.

Tak powstała kozacka gwardya szacha. W roku bieżącym kiedy rozruchy stały się zjawiskiem codziennem, pułkownik Lachow, za zgodą szacha powiększył tę gwardyę podobno do 10.000 żołnierzy, a nadto sprowadził jeszcze kilka mitraliez.

Służą w tem wojsku także Persowie, lecz utrzymują korespondenci, że Rosyan jest najmniej połowa. Zowie się ta dywizya perskimi kozakami, ale mundury, komendę i dowództwo ma rosyjskie.

Lachow tak bezwzględnie stłumił ostatnie zamieszki, zbombardował budynek „medżilisu“ (parlamentu) i meczet, w którym schronili się dowódzcy powstania, że szach zrobił go z początku gubernatorem, a potem dyktatorem państwa.

Dyktatura obcego człowieka, wodza obcej siły zbrojnej, niemogła się podobać nawet zwolennikom szacha. Zakotłowało więc znowu w stolicy, a w prowincyach potworzyły się rządy, nieuznające szacha. Wojsko perskie, porzuciwszy koszary, jęło plądrować wioski, a potem przymknęło do rewolucyi. Szach począł dopuszczać się coraz straszniejszych okrucieństw. Opowiadają korespondenci, że sam jest zawsze przy egzekucyach, wykonywanych na dziedzińcu koszar kozackich, i że jak Neron lubi patrzeć na męki konających. Podobno jednemu mulle, ognistemu mówcy, który należał do komitetu stronnictwa rewolucyjnego, kazał przy sobie otworzyć żyły, a gdy już ten nieszczęśliwy powoli konał, rozkazał zdzierać mu skórę końskiemi zgrzebłami. Znaczniejsi obywatele schronili się w poselstwie angielskiem. Wiadomo z telegramu, że szach prosił króla Edwarda telegraficznie, aby mu wydano tych zbiegów, lecz król odmówił, ponieważ „prawo nie istnieje teraz w Persyi“. Kazał więc szach otoczyć poselstwo i łapać wychodzących z niego ludzi, ale wtedy poseł wystosował notę, w której domaga się, aby go za tę obrazę uroczyście przeproszono; aby szef rządu i inny przedstawiciel szacha stawili się przed nim w pełnej gali i przyrzekli nie łapać tych, co się schronili pod opiekę Anglii. Takie zajścia kompromitują szacha, który stracił już wszystko w oczach narodu. — Jakoż w meczetach na prowincyi głoszą jego detronizacyę.

## Bohaterski czyn matki.

(Do ryciny na 1 str.).

Dozorczyni szpitala świętego Piotra w Rzymie Joanna Darco, zobaczyła gdy pociąg pospieszny o jakie kilkadziesiąt metrów był oddalonym, że własne jej dziecko bawi się na szynach i lada chwila przez pociąg zmiażdżonem być może. Nietracąc też przytomności, wybiegła czemprędzej na szyny i chwyciła dziecko za sukienkę. Że jednak widziała, iż nie umknie przed nadjeżdżającym pociągiem, który parą z lokomotywy tuż tuż ją otaczał, silnem pchnięciem ręki, wyrzuciła dziecko poza szyny z dala od kół parowozu. Że zaś sama niemiała już czasu uciec, widząc okropną grozę położenia, w rozpaczliwym rozmyśle, podskoczyła błyskawicznie, chwytając się obiema rękami pufrów wystających z lokomotywy i zawisła na nich.

W ten sposób pociąg niósł ją z jakie 200 metrów. Była chwila, że już zdawała się mdleć i tracić władzę przytomności, ostatkami jednak sił przezwyciężała się jeszcze, tak długo, aż się pociąg nie zatrzymał i nie zdjęto nieszczęsnej kobiety. Przewieziona wskutek osłabienia do szpitala, dostała gwałtownej gorączki, która jednak nie wróży jej nic niebezpiecznego.

## O t. zw. lepszych żebrakach.

Fejletonista *Czasu* opowiada o jednej z dotkliwych plag Krakowa, mianowicie o żebraninie, jaka się rozpanoszyła w ostatnich latach w grodzie podwawelskim. Nie ma on na myśli tych biedaków, którzy przed kościołami lub na rogach ulic wyciągają rękę, zostawiając do woli przechodniów danie im lub odmówienie jałmużny, lecz mówi o tych „rycerzach przemysłu“, którzy nachodzą ludzi w domach i pod rozmaitymi pretekstami wyłudzają od ludzi dobroduszych i łatwowiernych nieraz nawet znaczne sumy i ten proceder uważają za jedyne a obfite źródło swego utrzymania. Ponieważ to, co fejletonista *Czasu* pisał w tej mierze o Krakowie, można co do najdrobniejszych szczegółów zastosować do naszych stosunków a zarazem są te uwagi niejako uzupełnieniem seryi naszych artykułów „Lwowscy żebracy“, przeto powtarzamy tu obserwacye zebrane przez niego.

Mam na myśli — pisze on — żebraninę dystyngowaną i przemyślną, lub tylko przemyślną, grasującą po domach. Są to ptaszki niebieskie, które nie sieją, ani orzą. Nie dawniej jak wczoraj jeden z takich oświadczył mi, na propozycyę przyjęcia korony, że „jest człowiekiem najlepszego tonu“. Ani słowa więcej, lecz akcent... spojrzenie.. krok, jakim zmierzał ku śpiesznie otwartym drzwiom!... Tacy nie tracą dystynkcyi nawet przy zlatywaniu ze schodów. Na ogół jednak pięter nie lubią, domeną ich jest parter, albo dlatego, że nie warto fatygować się za wysoko, albo ze względu na przykre

doświadczenia. Operują po zamożniejszych ulicach. Czasem jawią się uroczyście, i zdejmując wytarte rękawiczki, fantazują na temat „lepszych czasów“ i losu, „o którym nie myśleli“. Ten typ stąpa z parteru i uważa, że prośba o małą pomoc jest „między nami“ zrozumiałą. Inny ma metodę uniżoności, jeszcze inni są zdania, że nie wszędzie opłaci się chodzić *in persona* i skutkiem tego znajdują się w skrzynce takie listy:

„Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze! (Dyrektor z przyczyn nieznanych, bywa najczęstszym tytułem). Znana powszechnie działalność filantropijna JW. Pana i Jego zacne serce ośmielają mnie...“ itd. itd. Kilka błędów ortograficznych krasi ten apel, zwykle w tem miejscu, gdzie petent zapewnia o wyższych studyach lub o starannem wychowaniu, jakie otrzymał. Na zakończenie dowiadujemy się, że zgłosi się po odpowiedź.

W ciągu dnia zjawia się zwykle mały chłopiec lub dziewczynka, na zapytanie nigdy nieodpowiada, że przyszedł po pieniądze, lecz udaje, że o niczem niewie. „Wrzucono wczoraj do skrzynki list“, przysłano go po odpowiedź. Nazajutrz po odmowie, w skrzynkę wpada druga koperta, zwykle w tonie balansującym między płaczem — a oburzeniem, jeźli i druga odpowiedź wypadnie ujemnie, petent najczęściej nie wraca po raz trzeci; nazwisko skąpca dostało się na czarną listę.

Listami posługują się także dystyngowani „kalecy bez nogi“; tym albo lekarz zakazuje chodzić, albo są świeżo po amputacyi. Moi znajomi mieszkający na trzeciem piętrze, dowiedzieli się raz z takiego listu, że autor jako chory na serce, nie może przyjść osobiście, gdyż mógłby dostać ataku, „coby i JWPaństwu nie było przyjemnie“.

Osobny dział, to „studenci“. Nadużywanie mundurka przybrało ostatnimi czasy bolesne rozmiary. Najczęściej idzie o „czesne dla ubogiego kolegi“. W czasie wakacyjnym, około 1. lipca, „rodzice nie przysłali na powrót do domu“, po wakacyach „trzeba wykupić mundurek od krawca“. Prócz tego odbywają się przez cały rok „wieczorki na pomoc koleżeńską“, na które litościwi Krakowianie muszą kupować kolportowane po domach bilety. Program drukowany dostaje się darmo. Są to jednak sfingowane koncerty, które się nigdy nie odbywają. Dobrym wabikiem jest także „konieczna książka“, której żądaniu towarzyszy tyrada o młodzieży, rwącej się do światła... Szczytem takiego przedsiębiorstwa niby — studenckiego był słynny „Raut fiołkowy“, który zostawił ślady w aktach sądu karnego.

# Rada państwa.

Po wniesieniu na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelacyi p. Galla i p. Gabla zabrał głos minister Gessmann prostując pogłoskę jakoby rząd przy zakupnie domu na pomieszczenie ministerstwa robót publicznych wypłacił prowizyę aż... 80.000 koron. Następnie minister skarbu dr. Korytowski przedłożył kredyt dodatkowy do budżetu oraz projekt ustawy o podatku domowym.

Kredyt dodatkowy 4 $1/2$ miliona przeznaczony jest na poprawę bytu personalu służbowego państwa, płac pocztmistrzów, ekspedytorów pocztowych, oficyantów i oficyantek, sług pocztowych, tudzież licznych kategoryj służby kolei państwowych.

Projekt ustawy o podatku domowym nie ma celów fiskalnych. Minister skarbu Korytowski, w dalszym ciągu swej mowy o przedłożeniu podatku budynkowego, wywodził, że w miejsce wciągania do obowiązku podatku czynszowego miejscowości od wypadku do wypadku, ma nastąpić wciąganie za 10-letnim peryodem rewizyjnym. Fabryki i budowle, przy których niełatwo dopuszczalne jest oznaczenie ich wartości czynszowej, mają być teraz traktowane podług podatku od wartości domów, t. j. 3 prc. wartości, a jako stopień ustanowiono dla miejscowości zobowiązanych do podatku domowo-klasowego 1·5 prc., tak, że te budowle w pięciu latach przejdą do podatku 3 prc. wartości.

Minister przechodzi następnie do podatku domowo-klasowego od budynków mieszkalnych ubogich, które tylko w zupełnie niedostatecznej mierze wystarczają na cele mieszkalne. Minister proponuje wogóle nie ściągać tu podatku budynkowego.

Dalej omawiał minister skarbu wielkie żądania kredytów, z którymi wszyscy zwracają się do finansów państwowych, a które ogółem dochodzą już do 285 miljonów koron, gdy na pokrycie tych żądań będzie do rozporządzenia zaledwie 97 milionów.

Jeżeli panowie chcecie — mówił minister — poważnie przystąpić do przeprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, do zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, jeżeli panowie chcecie budować drogi wodne, regulować rzeki, w takim razie musicie swoje zwykłe żądania i ulubione życzenia w tak wielu gałęziach odroczyć, wówczas musicie jednak także ministrowi skarbu pozostawić, czy i kiedy jakikolwiek podatek może być zredukowany, czy i kiedy jaki podatek może być podwyższony. Nie powinniście zapoczątkowywać zniżenia poszczególnych albo całych gatunków podatków, nie powinniście psuć budżetu, nie możecie zniżać poszczególnych podatków lub całych ich gatunków, inaczej staniemy przed widmem deficytu, ruiny finansów państwa. Minister prosi w końcu o jak najrychlejsze wzięcie pod obrady obu przedłożonych dziś ustaw państwowych. Uregulowanie płac służby państwowej musi jeszcze teraz być załatwione, jeżeli ustawa ma wejść w życie z d. 1-go października b.r. jak to rząd zamierza.

Po ministrze Korytowskim przystąpiła Izba do obrad nad nagłością wniosku socyalistów w sprawie zaprowadzenia powszechn. prawa wyborczego do sejmów. Minister Bienerth oświadczył się przeciwko nagłości. Podobnie też prezes Koła Głąbiński. Nagłość wniosku odrzucono.

# Z blizka i z daleka.

(*Łabędź mordercą... psa. — Metamorfozy króla Hakona. — Dochody teatrów paryskich*).

Oryginalnego morderstwa dopuścił się przed kilku dniami łabędź w miejskim parku w miejscowości Reichenbach. Jakiś jegomość wyszedł do tego parku na spacer wziąwszy ze sobą maleńskiego psa pokojowego. Gdy nadeszli nad parkowe jezioro, na którem pływało kilka wspaniałych łabędzi, prócz rozlicznego ptactwa wodnego, jegomość począł się przypatrywać harcom dzikich gęsi i kaczek a stracił z uwagi swego towarzysza psa. Ten tymczasem zeszedł nad jezioro i tu popadł w gwałtowny spór z jednym trzepocących się na brzegu łabędzi. Głośnem i przeraźliwem szczekaniem starał się psina zaimponować łabędziowi a nawet począł go skubać za pióra. Tego już było za dużo ptakowi. Rozłoszczony pochwycił psa dziobem za skórę, i czemprędzej potoczył się z nim do wody i tu tak długo mimo miotania się psiny trzymał go pod wodą, aż ten zdechł.

*

Że złe towarzystwo psuje dobre obyczaje nawet królów, dowodem zmiana, jaka dokonała się w królu Hakonie od czasu, gdy zaczął się przyjaźnić z cesarzem niemieckim. Pewien norweski dziennik dla wykazania zmian w kierunku antidemokratycznym podał w chronologicznym porządku szereg dziękczynnych depesz, za przesłane królowi od poddanych pozdrowienia.

W r. 1905 depesza taka opiewa: „Dziękuję panu serdecznie imieniem własnem i żony i przesyłam serdeczne pozdrowienie. Haakon“.

W r. 1906: „Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności mojej i królowej, tudzież przyjazne pozdrowienie. Haakon“.

W r. 1907 (pierwsza połowa): „Dziękujemy za serdeczne objawy przywiązania. Haakon Rex“.

W r. 1907 (druga połowa): „Król i królowa dziękują za złożony im hołd. Sekretarz gabinetu królewskiego“.

W r. 1908: „Ich królewskie Moście raczyli polecić mi podziękować Panu za przesłane objawy uczuć. Sekretarz gabinetu królewskiego“.

Zestawienie to wysoce złośliwe nie zbuduje zapewne demokratycznie na wskróś usposobionych „poddanych“ Jego królewskiej Mości!

*

Urząd statystyczny w Paryżu ogłosił oficyalne sprawozdanie z ogólnej cyfry dochodów, uzyskanych przez teatry paryskie w ciągu roku 1907. W stosunku do roku poprzedniego 1906, cyfry dochodów wzrosły o 2 $1/2$ miliona i wykazują sumę 45,753.048 koron, największą z dotychczasowych, z wyjątkiem sumy uzyskanej w roku wystawy powszechnej 1900 r. a wynoszącej 58 milionów koron.

W wykazie tym figurują następujące pozycye: Wielka Opera 3,217.324 K, Théatre Francais 2,293.340 K, Opera komiczna 2,502.831 K, Odéon 856.350 K, Chatelet 1,884.605 K, Variétés 1,404.852 K, teatr Sary Bernhardt 1,313.200 K, Vaudeville 1,055.247 K, Théatre Rejane 1,051.811 K, Gymnase 1,132.421 K, Gaité 1,018.688 K, Porte Saint Martin 1,003.597 K, Folies Bergères 1,104.791 K, Moulin Rouge 1,006.863 koron.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W czwartek Cyryla Bisk. — gr.-kat. Dawyda Ftes.

W piątek rz.-kat. Amalii Panny — gr.-kat. Samsona Pr.

## MIEJSCOWA.

**Strażnicy miejscy** apelują za naszem pośrednictwem do uczuć humanitarnych nowej Rady miejskiej z prośbą, by przez postawienie nagłego wniosku na posiedzeniu Rady w ich sprawie, zechcieli przypomnąć Radzie i Magistratowi o niedoli tego odłamu służby miejskiej, który mimo tylokrotnych obiecanek nie otrzymał dotąd odpowiedniej poprawy bytu. Doprowadziło to tych biednych ludzi do żebractwa i rozpaczy.

Skromne życzenia tych prawdziwie pożałowania godnych ludzi streszczają się w następujących dwóch punktach:

1) Unormowanie poborów i uregulowanie płac, aby nie musieli mrzeć z głodu wraz z rodzinami i

2) Ustalenie bytu i zabezpieczenie starości na wypadek niezdolności do pracy po długoletniej i ciężkiej służbie.

Sądzimy, że w nowej Radzie znajdą się szczerzy opiekunowie tej wielce piekącej sprawy, której samo istnienie już wcale zaszczytu miastu nie przynosi. Sądzimy również, że ci, którzy tę sprawę we formie nagłego wniosku poruszą, nie skończą na gołosłownej manifestacyi, lecz dopilnują, by tych głodnych ludzi znów nie nakarmiono samemi tylko obiecankami.

**Namiestnik** dr. Michał Bobrzyński powrócił wczoraj do Lwowa.

**Zmiany wyznania i obrządku we Lwowie.** O dokonanych w maju b. r. we Lwowie zmianach obrządku lub wyznania podaje miejskie biuro statystyczne następujące cyfry: Religię rzymsko-katolicką opuściła 1 osoba, grecko-katolicką 84 osób, grecko-wschodnią 1 osoba, ewangelicką 1 osoba, izraelicką 3.

Natomiast przyjęło religię rzymsko-katolicką 86, 2 osoby ewangelicką, 1 deklarowała się jako bezwyznaniowa, a jedna przyjęła jakieś wyznanie, nie mające osobnej rubryki w wykazach statystycznych.

Wprawdzie cyfry te nie mówią nam kto z jakiego wyznania przeszedł na jakie inne, lecz widzimy uderzający w oczy stosunek liczby tych, którzy opuścili obrządek grecko-katolicki i tych, którzy przyjęli obrządek rzymski. Ponieważ zmiany w innych wyznaniach są bardzo małe, tedy przyjąć należy za pewne, że owych 84 osób, które opuściły obrządek grecki, przeszło na obrządek rzymsko-katolicki.

W dawniejszych wykazach statystycznych cyfry te były nieporównanie mniejsze. Charakterystycznem więc jest, że obecnie liczba konwertujących z obrządku greckiego na rzymski, tak znacznie wzrosła.

**O dzikach** i szkodach, jakie one wyrządzają włościanom, pisze adwokat dr. Solański:

Ażeby poznać dolę tego ludu, któremu odmawia się użytku broni, celem ochrony przed dzikami lub zwleka się w nieskończoność załatwienia prośb o wydanie karty na broń palną, trzeba zajrzeć do aktów sądu karnego we Lwowie i przekonać się, ilu włościan odbywa kryminał dzięki owym stosunkom. Włościanin, doprowadzony do rozpaczy tem, że mu dziki z lasów pańskich niszczą dobytek doszczętnie, nie mogąc otrzymać pozwolenia używania broni, kupuje strzelbę i strzela dziki. Ścigany przez żandarma chowa broń, nie chce jej wydać, przychodzi do oporu, częstokroć czynnego, zatem idzie doniesienie karne, oskarżenie o zbrodnię gwałtu publicznego, zasądzenie i kryminał, a dziki hulają sobie dalej. Broniłem w licznych wypadkach tego rodzaju, trzeba się z nimi zetknąć, a wówczas zrozumie się, gdzie tkwi jedna z naszych ran społecznych.

**Jeszcze o Wasińskim.** *Nowa Reforma* donosi, (i na jej odpowiedzialność to powtarzamy), że po umotywowaniu wyroku przez przewodniczącego, Wasiński, który siedział tuż przy ławie przysięgłych, wszczął z jednym z nich rozmowę i oświadczył, że gdyby ława była złożoną z szewców, murarzy i stolarzy, byłby zwrócił się do takiej ławy z prośbą w sprawie swej żony, ale nie przypuszczał, aby ława, złożona z inteligencyi, zasądziła niewinnie żonę za winy męża...

A co, czy nie ciekawy hultaj?

**Nasz reporter pisze:**

No i... trudna rada. Cały Lwów wyjechał na świeże powietrze a zostali tylko słomiani wdowcy, którzy się bawią w Bristolu jak anioły. Rozumie się ja nie, bo słomianym wdowcem nie jestem, ale jest przynajmniej nadzieja, że kiedyś nim będę. Ja co najwyżej umizgam się do pewnej kasyerki Wiedenki, w jednej z moich ulubionych kawiarń, ale tylko z daleka, bo to bardzo ładna osóbka.

Tak utrzymuje pan radca, któremu czasem towarzyszę w wieczornych godzinach jego opłakanego słomianowdowieństwa.

Wczoraj natknęliśmy na jakąś ekspedycyę, powracającą z nocnej wyprawy. Ustąpiliśmy im grzecznie z drogi, bo człowiek dobrze wychowany powinien ustępować z drogi tym, którzy dźwigają jakieś ciężary. Nie mieliśmy zresztą serca przeszkadzać i tak już biednym złodziejom, biedniejszym niż mysz w lwowskich kościołach, gdzie elektryką świecą i nic tam do zjedzenia nie znajdzie.

Czy Szanowna Redakcya może co buduje? Teraz sezon budowlany w całej pełni. Ale sezon to nie dla mnie, bo ja zazwyczaj buduję tylko zamki na lodzie.

A co tam we Wiedniu? Bo ja już dawno wiadomości stamtąd nie miałem. Podobno rząd przestaje wypłacać dyety. Z czego ci posłowie będą żyć? Zwłaszcza ci z czerwonego obozu, przyzwyczajeni żyć szeroko, rozrzutnie. To ci dopiero klęska. Niech Redakcya zwróci się do serc litościwych w sferach robotniczych, aby zarządzili między sobą składkę na tych nieszczęściem dotkniętych biedaków. Redakcya od siebie może przynajmniej ofiaruje im te manszety i kołnierzyki, które jej z Cieszyna niedawno przysłali. Lepiej psu mucha niż kijem poza ucha. A tego roku to nawet much niema i pewnie już nie będzie, bo jesień już się robi, drzewa powoli żółknieją i bociany ku wielkiemu zmartwieniu sufrażystek już się zbierają do odlotu.

A żniwa już są? Nie pisali tam z prowincyi? Ciekawy jestem, jakie tego roku urodzaje. Bo ja żyję we Lwowie, jak robak w chrzanie i nie mam pojęcia, co tam na szerokim świecie słychać.

Byłem co prawda niedawno w Sądowej Wiszni, ale to jeszcze nie prowincya, ale takie sobie przedmieście Lwowa, bo drożyzna ta sama co we

Lwowie, w Mościskach i Andrychowie.

Św. Magistrat i jego organy drożyźniane mogą sobie ze spokojnem sumieniem spać przez wakacye, gdzie pod jaką gruszką lub sosną na świeżem powietrzu. Drożyzny we Lwowie niema i nie będzie, jeźli tylko Pan Bóg zarodzi kartofli i kapusty. Czy ten Oil City w Borysławiu jeszcze się pali? Czy Wasińskiego jeszcze sądzą? Czy deszcz jeszcze bez ustanku pada? Czy w nocy wciąż jeszcze przymrozki? Proszę mi o tem wszystkiem donieść, bo ja mam taki kacenjamer, że o świecie Bożym nic a nic nie pamiętam.

**Mianowania.** Cesarz nadał prywatnemu docentowi geografii na uniwersytecie we Lwowie, profesorowi tamtejszej Akademii handlowej dr. Eugeniuszowi Romerowi tytuł nadzw. prof. Uniwersytetu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Michalika, oficyała kancelaryjnego w Tarnobrzegu, starszym oficyałem kancelaryjnym w Rzeszowie, a kancelistę, Jana Franciszka Bilińskiego, przeniósł z Tyczyna do Tarnobrzega.

**Smiertelność we Lwowie.** W ubiegłym miesiącu zmarło w naszem mieście osób 372, z tego wskutek gruźlicy 103, zapalenia płuc 38, wady serca 20, uwiądu starczego 30, raka 18, chorób kiszkowych 14, chorób nerkowych 24, chorób mózgowych 16, epidem zapal. opon mózgu 1, tyfusu brzusznego 2, szkarlatyny 16, odry 2, dyfteryi 1, tężca 1, kiły (syfilisu) 2, róży 1, gorączki połogowej 2, wypadków śmierci przez oparzenie II. stopnia 3, przypadki śmierci przez złamanie kręgosłupa wskutek upadku 1, samobójstwo przez postrzał 4, morderstwo przez pchnięcie nożem 1, braku sił żywotnych 20, poronień 22.

**Nieciekawe okazy.** Z Berlina donoszą: Obaj główni świadkowie w procesie Eulenburga, Riedl i Ernst, otrzymali od pewnego przedsiębiorcy w Düseldorfie ofertę po 500 marek miesięcznie zato, by jeździli z nim przez kilka miesięcy i pokazywali się za pieniądze w różnych miastach niemieckich.

(Lwów mogą ominąć. Tu niebrak podobnych indywiduów, które nawet elegancko się ubierają i prowadzą jedwabne życie).

**Lwowscy złodzieje.** Do parterowego mieszkania p. Józefa Górkiewicza przy ul. Ochronek l. 10, dostał się wczoraj w nocy jakiś złodziej przez okno, które otworzył, wyjąwszy szybę. Był to jakiś wybredny elegant, zabrał bowiem oprócz gotówki w kwocie 15 koron tylko srebrną papierośnicę z monogramem J. G. 12. 7. 1907, srebrny ołówek, lusterko, trzewiki amerykańskie i kamizelkę jasną, w zamian za którą zostawił swoją. Elegancki złodziej wziął również jasne ubranie, widocznie jednak niezbyt mu się podobało, porzucił je bowiem w ogrodzie.

Dalej notują protokoły policyjne wprost bajeczną historyę o złodzieju mniej wybrednym, który w nocy na 8. bm. dobrał się do magazynu „Domu dla ziemian" przy ul. Grodeckiej l. 37, skradł bowiem 25 metrów płótna pokrzywowego, kilkanaście worków, kilka woreczków, 150 klg. szpagatu i 20 kg. nasienia koniczyny. A napracował się ten złodziej porządnie, aby bowiem dostać się do tego magazynu, musiał oderwać blachę od okna i wyważyć dwoje drzwi.

Łup tego jegomościa wynosił więc ogółem najmniej 200 klg. Jak on to wyniósł — ile nawrotów zrobił — lub ilu miał wspólników — o tem milczą księgi policyjne.

Za mąż prawdopodobnie zamierza wyjść Katarzyna Kramarzówna i zbiera wyprawę dla swego „przyszłego", zostawszy bowiem w mieszkaniu Kazimierza Buniowskiego przy ul. Żółkiewskiej l. 77, zabrała z niezamkniętego kufra kilka męskich koszul i parę męskich trzewików.

**Zgubiono.**

W przechodzie ul. Łyczakowską w pobliżu rogatki zgubiła p. Henryka Weiglowa srebrną torebkę łańcuszkowej roboty, podszytą popielatym jedwabiem.

P. Marya L. złotą obrączkę ślubną z monogramem E. L. 11. 6. 1881.

Paweł Kober w gmachu Dyrekcyi poczt pugilares czarny z kwotą 10 koron i rozmaitemi notatkami.

P. Helena Rybowska w drodze z ul. 29. Listopada na główny dworzec torebkę z popielatej skórki, zawierającą czarny pugilares z kwotą 6 koron; legitymacyę kolej. i rozmaite drobiazgi.

**Znaleziono.**

Na placu Kapitulnym żółty pugilares składany z kwotą 4 koron.

**Wściekły pies.** Na górnym Łyczakowie, obok ul. Krzywczyckiej pojawił się 3. bm. w nocy biały, duży kundys, pokąsał sukę i uciekł. Zbadano, że pies ten biegł przez miasto, ale nie wiadomo, czy kogo pokąsał. Następnie zjawił się na Drodze Wuleckiej, pokąsał tu kilka psów i uciekł na Lewandówkę, za rogatką grodecką. Pojawienie się jego w tej miejscowości przyniosło fatalniejsze skutki, albowiem pies pokąsał dwoje dzieci i kilkanaście psów. Mieszkańcy Lewandówki psa ubili, a sekcya dokonana przez st. weterynarza miej. dyr. Gottlieba wykazała u psa typową wściekliznę. Z polecenia weterynarza rakarz miejski pozabierał 30 psów z ulic, na których wściekły pies się pojawił. Psy te wybito.

## Z KRAJU.

**Oszustwa asenterunkowe.** Władze wpadły na ślad olbrzymich oszustw asenterunkowych, prowadzonych z niebywałą przebiegłością od długiego szeregu lat. Oszustwa dzieliły się na dwie grupy, pierwszą był główny coroczny pobór, drugą dodatkowe stawianie się do branki, dalej zgłaszanie się do czynnej służby w jesieni i do ćwiczeń. Sędzia śledczy z Przemyśla radca sądu p. Hoszek dwukrotnie bawił w Jarosławiu po kilka dni i przedsięwziął kilkanaście rewizyj z wynikiem dodatnim. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Wmięszane są różne osoby na wyższych stanowiskach w bardzo wielu miastach, gdyż szajka operowała niemal w całej Galicyi.

Główni miejscowi macherzy Naftali Licht i Zelik Hafner zbiegli, uwięziono tylko figurę podrzędną, Natana Negera. Jak ludzie z jednej strony byli łatwowierni i hojni, a z drugiej strony jak świetne interesy szajka robiła, niech świadczą okoliczności zeznaniami popisowych stwierdzone, że za uwolnienie z wojska płacono Lichtowi po 5000 koron od głowy.

Tutejsza właścicielka realności, dobrze się prezentująca p. Fischerowa, dała się użyć za narzędzie szajce i wysyłano ją do miast przed asenterunkiem, jako żonę lekarza pułkowego, do niej sprowadzano rodziców popisowych i ona odbierała pieniądze jakoby dla męża, a macherzy naciągali znów rodziny popisowych za pośrednictwo i ułatwienie dostępu do pani „regimentsarztowej". Przy rewizyi u Fischerowej znaleziono liczny materyał kompromitujący wiele osób.

## Niezwykły drab.

Wczoraj przyniosły telegramy *Gońca* wiadomość o niezwykłem oszustwie i wyzysku, jakiego się dopuścił student Lillpop na swoich kolegach, Polakach z Warszawy. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie, podając bliższe szczegóły tego skandalu, przedstawiają sprawę tak, że słuchacze medycyny Jan S., tudzież Tadeusz M., studyowali aż do października ubiegłego roku w Zurychu, gdzie zapoznali się z niejakim Lillpopem z Warszawy, liczącym 22 rok życia, a uczęszczającym na technikę. Obaj medycy polubili Lillpopa i zaprzyjaźnili się z nim tak dalece, że kiedy przenieśli się na wydział lekarski uniwersytetu tutejszego, Lillpop pospieszył za nimi i wszyscy trzej zamieszkali jeden pokój wspólnie.

Medycy po niejakim czasie spostrzegli, że z szuflad giną im rozmaite kwoty pieniężne i przedmioty wartościowe. Lillpop, chcąc zrzucić z siebie wszelkie podejrzenia, opowiedział pewnego dnia swoim współlokatorom, że podczas ich nieobecności, przyszedł do pokoju ajent policyi, który po zbadaniu stanu rzeczy oświadczył, że kradzieży mógł się dopuścić tylko jeden z medyków. Lillpop dodał, że obaj medycy są podejrzewani przez policyę o należenie do wielkiej szajki włamywaczy i udział w jednej z większych kradzieży.

Przerażeni medycy prosili Lillpopa o wdrożenie kroków celem udowodnienia ich niewinności, gdyż Lillpop przechwalał się znajomościami z wybitnemi i wpływowemi osobami. Teraz Lillpop zamknął pułapkę. Wezwał obu medyków, ażeby z domu wcale nie wychodzili i ażeby się wcale nie zapisywali na wydział lekarski, a rady tej trzymali się obaj ściśle, skutkiem czego stracili zupełnie półrocze. Dalej poradził im Lillpop, ażeby pieniądze od ich rodziców przychodziły pod jego adresem, ażeby przez pocztę nie została zdradzoną ich obecność we Wiedniu. I tę radę wykonali medycy. — Lillpop co miesiąc otrzymywał dla nich pieniądze, z których lwią część dla siebie zatrzymywał. Jan S. posiadał 700 koron w pocztowej kasie oszczędności, a Lillpop całą tę sumę potrafił od niego wyłudzić w następujący sposób. Powiedział Janowi S., że policya żąda od niego własnoręcznie napisanego kwitu z podpisem, celem porównania pisma. Tadeusz S. napisał kwit, a Lillpop na jego podstawie podjął pieniądze z pocztowej kasy oszczędności.

Trwało to przez kilka miesięcy. Obaj medycy siedzieli nieustannie w domu, a skutkiem ciągłej obawy i ogromnego rozdrażnienia zaczęli zapadać na zdrowiu. Lillpop teroryzował ich i utrzymywał w nieustannej trwodze, pokazując im listy i telegramy, pochodzące rzekomo od wyższych urzędników policyi. W taki sposób obaj medycy stracili około 3000 koron i dopiero gdy przybył do Wiednia wuj p. Jana S. z Krakowa, odkryło się oszustwo. Obaj więźniowie żalili się przed przybyłym z Krakowa krewnym na swój los, a wtedy wuj udał się na policyę, która tego samego dnia wykryła wszystkie oszustwa, uwięziła Lillpopa i odstawiła go do sądu krajowego.

## TELEGRAMY.

**† Emil hr. Baworowski.**

**Wiedeń.** Zmarł członek Izby panów Emil hr. Baworowski, przeżywszy lat 54.

**Prognoza.**

**Wiedeń.** Czwartek: w Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, niestała pogoda.

**Anarchia w Turcyi.**

**Wiedeń.** Depesze z Konstantynopola donoszą o zamordowaniu Szensi-Baszy, komendanta III. tureckiego korpusu, który był czynny przy pacyfikacyi staro-serbskich i albańskich okręgów. Basza został zamordowany przez jednego z oficerów. Morderstwo jest w łączności z masową dezercyą oficerów III. korpusu i wskazuje na wzburzenie tam panujące. W kołach dyplomatycznych sądzą, że podobne wypadki mogą wywołać interwencyę mocarstw.

**Konstantynopol.** Oficer turecki zastrzelił wczoraj popołudniu w Monastyrze generała baszę Szensi w chwili, gdy ten wychodził z urzędu telegraficznego. Zabójca uciekł. Ruch młodoturecki zdaje się znów rozszerzać.

**Z lokaja — radcą Dworu.**

**Berlin.** Prasa tutejsza donosi o niesłychanie skandalicznych nominacyach tych osób, które ks. Eulenburgowi służyły za przedmiot jego nienaturalnej rozpusty. I tak w r. 1905 poznał ks. Eulenburg w Monachium prostego żołnierza, którego sobie upodobał i wziął go ze sobą do Wiednia, jako lokaja. Nazywał się on Kistler i był znaną w Wiedniu osobistością, ponieważ przez niego można było u ks. Eulenburga, jako ambasadora niemieckiego na dworze wiedeńskim, wszystko wyjednać.

Z lokaja Kistler awansował niebawem na urzędnika ambasady, aż nareszcie na wniosek ks. Eulenburga został mianowany przez ces. Wilhelma — radcą Dworu!

Inny znów, prosty majtek okrętowy, a także kochanek Eulenburga, nazwiskiem Steinhauer, za protekcyą księcia został nadkomisarzem policyi w Poczdamie.

Niejaki Geritz, ordynans oficerski, którego ks. Eulenburg wziął do swej służby, opuścił ją jako rendant, i za pośrednictwem księcia bardzo bogato się ożenił.

**Śmiertelne skoki.**

**Budapeszt.** Wczoraj przedpołudniem w fabryce chemicznej Kovalda, w której pracuje 200 robotników, nastąpił wybuch benzyny. Płomienie w ciągu kilku minut objęły gmach cały. Robotnicy schronili się na najwyższe piętro. Straż pożarna rozpięła koce bezpieczeństwa i dała znak, aby zeskakiwano. Pewna kobieta, która skoczyła pierwsza, spadła na bruk i zabiła się na miejscu. To samo stało się z dwoma innymi robotnikami, a prócz tego jeszcze 15 osób przy zeskakiwaniu doznało ciężkich obrażeń.

**Ks. Swintuch przed sądem.**

**Berlin.** Wczorajsza rozprawa obfitowała w dramatyczne momenta. Świadek i ofiara Eulenburga, Jakób Ernst, opowiada z najdrobniejszymi szczegółami swe obcowanie z ks. Eulenburgiem. Przewodniczący wzywa go uroczyście, aby mówił prawdę i pamiętał o Bogu — i księciu do oczu swe oskarżenie powtórzył.

Na to Ernst mówi do Eulenburga:

— Na Boga Wszechmogącego, książę nie możesz przecie zaprzeczyć, że myśmy to robili? Czy nieprawda?

Na to ks. Eulenburg, blady jak kreda, uderza pięścią w stół, że syfon i szklanki się przewracają, i równocześnie zrywa się z fotelu, aby wpaść na świadka. Ale siły go opuszczają.

— Niech się ks. nie złości — mówi na to Ernst — przecie to wszystko prawda! My dwaj jesteśmy zgubieni na świecie.

**Rewolucya w Paraguaju.**

**Buenos Aires.** O walkach w Paraguaju donoszą: Do rewolucyonistów przyłączyła się artylerya i z dział Kruppa z punktów wyżej położonych, ostrzeliwała koszary policyi i budynki rządowe. W walce przeciw powstańcom brała udział policya, straż pożarna i kanonierka. Podczas 38 godzinnej walki 30 osób zabito, 270 raniono.

# KRONIKA.

**Galicyjskie Towarzystwo Cyklistów** urządza w niedzielę dnia 12-go b. m. pod wodzą kap. Porczyńskiego wycieczkę do Lubienia.

Odjazd z placu św. Ducha punktualnie o godzinie 2-ej popołudniu.

**Doroczne Walne Zgromadzenie** stowarzyszenia współpracowników gospodnio-szynkarskich, odbędzie się we czwartek 9. lipca 1908 o godzinie 12-tej w nocy w domu, przy ul. Rejtana l. 5, I. piętro.

**Z „Sokoła-Macierzy“**: Sokół-Macierz urządza wycieczkę do Buska w niedzielę dnia 12. lipca br. na festyn tamtejszego gniazda — z ćwiczeniami. Zapisywać się należy w kancelaryi „Sokoła-Macierzy“, zaś ćwiczenia próbne odbywać się będą na boisku sokolem od środy o godz. 7 wiecz.

**Mianowania w szkolnictwie**: Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Teklę Łosiównę, naucz. 6 kl. szk. ż. w Kamionce strumiłowej; Wiktoryę Serafińską, naucz. 6-klas. szk. ż. w Trembowli; Franciszka Chomę, naucz. 5-kl. szk. m. w Rymanowie; Wiktora Hölzelhubera naucz. kier., Paulinę Pellichową i Annę Tischlerównę, naucz. 4-kl. szk. w Koropcu; Wincentę Sokolińską naucz. 4-kl. szk. ż. im. Dąbrówki w Podgórzu, Helenę Nyczównę nauczycielką 4-kl. szk. ż. im. Urszuli Kochanowskiej w Podgórzu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Śmiałkowskiego w Korytnikach, Adama Lorenowicza w Babicach, Ignacego Prokopa w Bykowie, Ignacego Kotkowskiego w Bernadówce, Adelę Sękównę w Hłomczy, Urszulę Stawarską w Szklarach, Maryę Turkównę w Kurowie, Michała Maryniaka w Wołochach, Maryę Michalikównę w Leksandrowej, Stanisława Janigę w Wiśniczu małym, nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Józefa Cieszanowskiego w Radziszowie, Andrzeja Skorupę w Domosławicach, Jana Fedyka w Bachórcu, nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Helenę Wawrankową w Łopusznie, Helenę Szydłowską w Werbiążu wyżnym, Maryę Kruszelnicką w Szechyniach, Bronisławę Łaganównę w Nawaryi, Jana Lisa w Mokrzyskach, Helenę Pieniążkównę w Lipnicy murowanej.

**Wzorowy zakład polski.** Tak można nazwać śmiało Zakład p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. Właśnie w seminaryum p. S. ukończyła się matura. Na 60 uczenic nie przepadła przy egzaminie ani jedna kandydatka, a tylko dwie otrzymały poprawki. Z liczby 60 abituryentek 25 otrzymało odznaczenie. Praca najtęższych pedagogów lwowskich w Zakładzie wydaje świetne rezultaty. Idą do pracy nauczycielskiej dzielne, pełne zapału i poświęcenia kobiety. Oby wszystkie zakłady w kraju zarówno rządowe jak i prywatne mogły się poszczycić tak pięknymi rezultatami.

**Popis szkoły muzycznej Heleny Horny**, który się odbył w lokalu szkoły przy ul. Łyczakowskiej 18 wobec licznie zgromadzonych rodzin uczenic wykazał dowodnie, ile może zdziałać należyta rutyna, talent i szczere zamiłowanie do pracy nauczycielskiej.

Tę okoliczność tem silniej podkreślić należy, ile, że pna Horny poświęciwszy się po ukończeniu konserwatoryum wiedeńskiego pracy na tem polu, bez rozgłośnej reklamy zdołała zdobyć sobie zaufanie i uznanie w licznem gronie mieszkańców Lwowa.

Wielce urozmaicony program, składający się z najznakomitszych utworów gry fortepianowej, został w całości niemal bez zarzutu wykonany. Wybitniejszą grą odznaczyły się pny: Tarnawska, Manowardówna, Ostaszewska i Nalewajkówna. (*p.*)

# Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

| o godz. | Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z: |
|---|---|
| 7.10 | Rawy Ruskiej, Sokala |
| 7.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów |
| 7.25 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów |
| 7.29 | Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza |
| 8.00 | Sambora, Sanoka, Chyrowa |
| 8.07 | Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| 8.26 | Jaworowa |
| **8.55** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa |
| 9.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 10.20 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö |
| 10.30 | Sianek, Sambora. |
| 11.48 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny. |
| 12.00 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża. |
| 12.40 | Sokala, Rawy ruskiej |
| 1.10 | Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego |
| **1.30** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl) |
| 2.00 | Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek. |
| **2.05** | **posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy |
| **2.15** | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa |
| 3.50 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| 4.50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 5.00 | Jaworowa |
| 5.40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| 5.45 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 6.57 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu |
| 6.40 | Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII) |
| **8.40** | **posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 8.10 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek |
| 9.30 | Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| 9.50 | Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl) |
| 10.05 | Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX) |
| 10.30 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża |
| 11.00 | Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |
| **12.20** | **posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy. |
| **2.30** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów). |
| 5.40 | Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna |
| 5.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| | **Na dworzec „Podzamcze“ z:** |
| 7.01 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów |
| 11.40 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża |
| **2.00** | **posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał. |
| 5.15 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| 10.12 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża |

| o godz. | Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: |
|---|---|
| 6.00 | Sambora, Sianek |
| 6.10 | Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry |
| 6.14 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 6.20 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 6.40 | Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII) |
| 6.58 | Jaworowa |
| 7.8 | Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| **8.25** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| 8.40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima |
| 9.05 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.). |
| **9.10** | **posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII) |
| 9.35 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| 10.40 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| 11.05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| **2.33** | **posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| **2.16** | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa |
| 2.25 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| 2.40 | Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa |
| **2.45** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza |
| 3.30 | Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| 4.00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| 6.0[illegible] | Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza |
| 6.12 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| 6.30 | Jaworowa |
| 6.42 | Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza. |
| **7.00** | **posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| 7.10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 7.35 | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX) |
| 7.45 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor |
| 10.38 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy. |
| 10.45 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| 11.10 | Podwołoczysk, Potutor, Brodow, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa. |
| 11.15 | Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu. Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| 11.25 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| **12.45** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| **2.50** | **posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, |
| 3.50 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| | **Z dworca „Podzamcze“ do:** |
| 6.35 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 11.02 | Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| **2.31** | **posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| 8.08 | Podwołoczysk, Brodów |
| 11.32 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża |

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

## Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codzienie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta



Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.